

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Romanie . . . . . 3 k. —
Półrocznie . . . . . 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rosnie . . . . . 12 k. —
Półrocznie . . . . . 6 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4
razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy
28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowa ogłoszenia adreso-
wane po 2 miesięcznie.

KALENDARZYK.

Dziś: Róża Wznawcy.
Jutro: Bernarda Opata Dokt. Kośc.
Wschód słońca o godz. 4 min. 58. Zachód o godz. 7 min. 11.
Długość dnia godz. 14 min. 24. Ubyło dnia godzin 2 minut 15.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika”
oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie
i w Łodzi.

Rękopisy nadsyłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY
WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym,
od dnia 9 do 15 sierpnia włącznie,
wywieziono głównych wyrobów łódzkich:
1) przędzy bawełn. do Cesarstwa 2,342 pud.
2) tkanin baw. i wełn. do Cesarstwa 30,441 „
3) „ „ do Cesarstwa 33,062 „
W poprzednim tygodniu od dnia 2
do 8 sierpnia wywóz wynosił:
1) przędzy bawełn. do Cesarstwa 3,231 pud.
2) tkan. baw. i wełn. do Cesarstwa 30,441 „
Średni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia
13 stycznia do 15 sierpnia:
1) przędzy baw. . . . . 3,205 pud.
2) tkanin róż. rodz. . . . . 24,687 „
Średni wywóz tygodniowy w latach po-
przednich, w przecięciu z całego roku (w pu-
dach):
przędza baw. tkaniny
w roku 1881 2,704 18,530
„ 1882 2,461 21,150
„ 1883 2,918 23,986
„ 1884 985 27,018

Pierwsze sto lat dziejów przemysłu
bawełnianego w Anglii.

Przed wynalezieniem maszyn przędzenie
i tkanie odbywało się przy pomocy pracy
ręcznej. Dopiero rok 1764 sprowadził
przewrót radykalny w świecie przemysłowy
i dał początek tej epoce rozwoju ekono-
micznego, w której obecnie żyjemy. W
roku tym wynalazcą została przez Jame-
sa Hargrevera, tkacza, maszyna do przę-
dzenia, którą zwano wtedy jenny.
Ilość narzędzi, których może używać je-
den człowiek, ograniczoną jest ilością or-
ganów jego ciała. W Niemczech próbo-
wano w wieku XVIII kazać robotnikom
obracać dwa koła przędzalnicze i pracować
w ten sposób współcześnie obiema rękami
i obiema nogami, lecz okazało się to nie-
możliwym ze względu na zbytne nateżenie
sił robotnika. Później wynaleziono kądziel
z dwoma wrzecionami, lecz trudno było
znaleźć robotników, którzyby mogli przęść
odrazu dwie nici.

Jenny dopiero uczyniła możliwym to, o
co się poprzednio kusono napróżno. Od
pierwszej chwili pojawienia się na świat
poruszała ona odrazu 12 a nawet 18 wrze-
cion. To pociągnęło za sobą bardzo ważne
skutki.
Poprzednio dla jednego tkacza pracow-
ały zwykle trzy prządki a mimo to często
brakowało mu przędzy i musiał na nią
czekać; teraz pojawiło się przędzy znacznie
więcej aniżeli tkacze mogli zużyć. Rozu-
mie się, iż przędza staniała. Skutkiem te-
go wszelkie tkaniny stały się tańszymi i
powiększył się na nie popyt.
Z początku jenny wprawiana była w ruch
siłą rąk ludzkich, później zaczęto ustawiać
znaczna ilość tych maszyn w jednym bu-
dyнку i wprawiać je w ruch siłą wody, co
było znacznym krokiem naprzód. Narze-
cie pojawiła się maszyna Arkwrighta, cyr-
lika z Prestonu, będąca jednym z najwa-
żniejszych wynalazków XVIII w.
Wynalazkiem, który najbardziej wpłynął
na przewrót w przemyśle była maszyna
parowa Watta o podwójnym działaniu, gdy
ją zastosowano do maszyn tkackich i przę-
dzalniczych.
Lecz nie było jeszcze końca zmianom
w budowie i ustroju maszyn. Połączenie
pewnych właściwości jenny i maszyny Ark-
wrighta dało początek innej maszynie tkac-
kiej, tak zwanej mule w 1785 r. Wynal-
zki w dziedzinie budowy maszyn postepo-
wniały wtedy z nadzwyczajną szybkością,
z każdym rokiem albo wynajdywano jaką
nową maszynę, albo też udoskonalano starą.
Arkwright w tymże 1785 r. tj. akurat sto
lat temu wynalazł jeszcze maszynę czesa-
liczną (Kardirmaschine). Tym więc sposo-
bem powstał cały system maszyn dla przę-
dzenia bawełny.

Nadszedł jednak jeszcze nowy przewrót.
W ostatnich latach zeszłego wieku doktor
Cartwright, proboszcz wiejski, wynalazł
mechaniczny warsztat tkacki i tak go udo-
skonalił, że od 1804 r. mógł już wytrzy-
mać konkurencyjnie z tkaczami ręcznymi.
W ten więc sposób cały przemysł baweł-
niany stał się maszynowym, tak tkactwo
jak i przędzalnictwo.
Jak widzimy ważna ta przemiana w prze-
myśle bawełnianym zaszła w Anglii, to
też Anglia przez jakiś czas posiadała monopol
maszyn i monopol rynku wszechświatowego.
Dzięki maszynom produkowała tania, skut-
kiem czego śmiało mogła być pewną zwy-

ciętwą na każdym rynku. Między 1771
a 1775 rokiem wprowadzano do Anglii
rocznie surowej bawełny średnio za 5,000,000
f. ster.
Taki kwitnący stan rzeczy trwał ciągle
prawie bez przerwy do r. 1815. Nawet
system kontynentalny, zaprowadzony przez
Napoleona nie zdołał Anglii zaszkodzić.
Anglia mając dla siebie zamkniętym stały
ład Europy, zwróciła się do poszukiwania
rynków zbytu w innych częściach świata,
co jej się najupełniej udało. W ciągu 45
lat, które upłynęły od 1770 do 1815 r.
przemysł bawełniany przez 5 lat tylko
znajdował się w trudnym położeniu. Pod
koniec tego okresu przywieziono bawełny
surowej z Ameryki za 50 mil. fun. st. w
1813 r., w 1814 r. 53 mil. a w 1815 r.
92 mil. fun. szt.
Lata, podobne tym, o których wyżej
mówiliśmy nie powtórzyły się już nigdy
w rozwoju przemysłu bawełnianego w Anglii.
Bywały wprawdzie lata znacznie większe-
go rozkwitu, ale nigdy nie zdarzyło się,
aby w ciągu czterdziestu pięciu lat tylko
pięć było nie pomyślnych.

Natychmiast po upadku Napoleona w r.
1815 zaczęła się szalona spekulacja, która
silnie przeceniła popyt istniejący na łą-
dzie stałym na wyroby angielskie. To też
wkrótce rynki europejskie z awalone zostały
towarami angielskimi a ceny do tego stop-
nia spadły, że fabrykanci i kupcy ponosili
olbrzymie straty. Jeden z ówczesnych pi-
sarzy mówi: „Towary angielskie sprze-
dawano w Holandyi i na północy daleko ta-
niej, aniżeli w Londynie i Manchesterze;
w większości miejsc leżały one nieknie-
te i wcale nie znajdowały kupujących; w
rezultacie albo nie osiągnąo za nie, albo
też otrzymywano pojedyncze funty tam,
gdzie włożone były tysiące.” Chociaż kry-
zyś ten był tylko częściowy, jednak dla
klasy robotniczej był on nadzwyczaj cięż-
kim. Nędzę powiększył jeszcze nieurodzaj,
który sprowadził podrożenie wszystkich
produktów spożywczych. Wtedy robotnicy
zwrócili się przeciwko maszynom, w nich
widząc przyczynę zastoju w interesach. W
różnych miejscowościach gromady ludu za-
częły napadać na fabryki, palić je, wszyst-
kie maszyny tkackie i przędzalnicze niszc-
zyć, łamać i rzucać w ogień.

(Dok. nast.)

ROZPORZĄDZENIA RZĄDOWE.
USTAWA OGÓLNA
rosyjskich dróg żelaznych.

Dział pierwszy, o przewozie pasażerów i cią-
żarów na drogach żelaznych.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 171).
ROZDZIAŁ II.
O przewozie pasażerów i ich bagażu.
§ 14. Drogi żelazne obowiązane są przedsiębrać
wszelkie środki, będące w ich rozporządzeniu: a)
dla bezwzględniego przewozu pasażerów i ich ba-
gażu do miejsc przeznaczenia i b) dla natychmia-
stowego wywołania partji robotników, przybywają-
cych na stacye.
§ 15. Stały ruch pasażerski odbywać się wi-
nien podług rozkładów, podanych do publicznej
wiadomości i wywieszonych na wszystkich stacyach
a w rozkładach winno być wskazane: a) czas prze-
jścia (przybycie, postój i odejście) pociągu przez
każdą stacyę, b) klasy powozów wchodzących w
skład każdego pociągu, c) stacye, na których ma
miejsce sprzedaż biletów pasażerskich, ze wskaza-
niem, do jakich mianowicie stacyj mogą jeżdżać
pasażerowie, przyjmowani w danych miejscach i
jakimi pociągami i d) wymienienie pociągów, w
składzie których są oddzielne przedziały damskie
i dla pańców oraz w powozach jakich klas takowe
przedziały będą wyznaczane.
Uwaga. Czas przyjazdu i odejścia pociągów wi-
nien być oznaczony podług południka: petersbur-
skiego i miejscowego.
§ 16. Liczba pociągów pasażerskich oraz liczba
wagonów, w skład tych pociągów wchodzących,
winny odpowiadać na każdej linii potrzebom bez-
względniego przewozu pasażerów w danym czasie
w zakresie możności przewozowej i rozporządzo-
walności taborowej każdej drogi. Normalną liczbę
wagonów—wskazanych—w skład pociągów a także
wypadki, w których winny być wylądane ekstra
lub dodatkowe pociągi, wskazuje minister komu-
nikacyi, przyczem będzie miał na uwadze saloność
ruchu pasażerskiego względnie do różnych pór roku.
§ 17. Kasy biletowe i bagażowe będą otwiera-
ne i zamykane w czasie wskazanym przez mini-
sterium komunikacyi specjalnie dla każdej stacyi.
O rozpoczęciu sprzedaży biletów i przyjmowaniu
bagaży, wywieszane będą przy kasach ogłoszenia.
Na biletach pasażerskich wskazane będą winny: da-
ta wydania i Nr. biletu, stacya wysyłająca, stacya
przeznaczenia, klasa, cena biletu, rodzaj i Nr. po-
ciągu.
§ 18. Opłata za przejazd pasażerów i przewóz
bagaży, oznaczona być winna na zasadzie obowią-
zujących taryf, drukowane egzemplarze których
winny być sprzedawane na stacyach. Nadto taryfy
komunikacyi miejscowej będą wywieszane na
wszystkich stacyach przy kasach i w salach pasa-
żerskich.
§ 19. Każdy pasażer ma prawo na bezpłatny
przewóz w wagonie takiej klasy, jaką sam jedzie,
dziecko do lat 5, jeżeli dziecko nie będzie zajmo-
wało oddzielnego miejsca; za przejazd zaś wspólnie
z pasażerem większej liczby dzieci nad jedno, po-

2)
W. HEIMBURG.
NAD PRZEPAŚCIĄ.
Przekład z niemieckiego
Karoliny Messing.
(Dalszy ciąg—patrz Nr. 171).

W dwie zaś minuty potem—przyjawszy
niespodziane zaproszenie, przeszedłem
w towarzystwie starca olbrzymi trawnik,
otaczający cały dom i podwórze, ocienione
orzechowemi drzewami i stanąłem wkrótce
w ogrodzie, o którym tak wiele mówiono
a który w rzeczywistości wyrwał mi okrzyk
zachwycenia, jakkolwiek zapadający zmkrok
zakrywał część jego piękności. Są ogrody
tak pociągające, tak rozkoszne, tak pełne
poczty prawdziwej, że trzeba nie mieć ser-
ca, aby na ich widok nie pomyśleć o pio-
senkach, które lud śpiewa o lipowem drze-
wie, lub o ciemnej altance, w której coś
szepcze; o ogrodach, w których marzy się
o rozkoszy, o odosobnionem szczęściu, zda-
ła od świata i ludzi—taki właśnie ogród
leżał przedemną. Tam w głębi szumiały
wiekowe lipy i szepcząc cichym szmerem
liści, skłaniały gałęzie ku książęcyim są-
siadom, stojącym po za murami obwie-
szonemi bluszczami; kasztany obudzały
we mnie miłe wspomnienia dziecińczych igra-
szek w ogrodzie rodzicielskiego domu—
wokóło kwitły bzy i jaśminy, wydzielając
rozkoszny zapach a z ciemnej zieleni drzew
cisowych wznosiła się w szlachetnej, nie-
przemijającej piękności oślepiająco biała

Pallas Athene. Po nad tem wszystkim
rozczarzał się czar majowej nocy.
— Jakże szczęśliwym musisz pan być
tutaj—powiedziałem, postępując za starcom
na taras leżący przed domem. Zdjął ka-
pelusz a spokojny odłask wewnątrznego
zadowolenia przemknął mu po twarzy.
— Czy pan już poznajesz, że samotność
jest szczęściem?—zapytał.— Jest to trochę
zawczasem, zdaje mi się.—Uśmiechnął się,
uderzając mnie po ramieniu.— Używajmy
teraz czarowego wieczoru majowego. Schyl
no się pan, mój młody przyjacielu, tam po
prawej ręce w zagłębieniu pod oknem, tak
dobrze. Tam zawsze jest chłodno—ciągnął
dalej, gdy z wielkiem zadziwieniem natra-
fiłem na wysnukłą butelkę wina reńskie-
go,—zawsze stosowna temperatura, nie po-
trzeba dopiero schodzić do piwnicy, ka-
mienna podstawa utrzymuje wino w świe-
żości.—Obróciwszy się na krześle, sięgnął
po dwa zielone kieliszki i postawił je na
stole ogrodowym.—Oto wszystko czego nam
potrzeba; kielich wina pójdzie nam na
zdrowie, wszak mamy obecnie czas majowy,
pełen woni, który Scheffel opiewa tak eu-
downie w swych piosenkach.
Napelnizszy kieliszki stuknął się z mo-
im.
— Oby ziemia lekka była zmarłemu,
któregośmy dziś pogrzebali!—powiedział.
Powoli i poważnie wypróżnił swój kielis-
zek, potem długi czas patrzył w ogród
nieruchomym wzrokiem, nie nic mówiąc.
— Widzisz pan,—przemówił w końcu—
w całym miasteczku niema ust, któreby nie
głosiły roznitnych przypuszczeń na temat
powodów, dla których biedny młodzieniec
zeszedł ze świata. Wymyślają wiele
głupstw, wynajdują wiele ohydnych; wszyst-

ko to musiałyby oburzyć biedaka, leżącego
pod cichym pagórkkiem na cmentarzu, gdy-
by dla niego złośliwy dowcip ludzki i czeza
gadania nie były teraz zupełnie obojętne-
mi i gdyby mógł się dowiedzieć co o nim
mówią na tym świecie. Obarzają mnie te
zapytania, te szept, te poszadzania i dla
tego wystąpiłem dzisiaj przy jego grobie.
Ten człowiek ciężko walczył, pomyślałem
sobie, wiem o tem na pewno, chociaż nie
znałem go bliżej i nie utrzymywałem ża-
dnych z nim stosunków. Pan, panie inżyn-
dierze, byłeś jego przyjacielem.—zawałał
się chwilę — czy panu nigdy żadne prze-
czenie nie przyszło do myśli, dlaczego on...
— Nie!—odparłem żywo, na chwilę nie-
przyjemnie dotknięty myślą, że starzec za-
prosił mnie do siebie w celu wybadywa-
nia.—Żył, jakim już zauważyłem poprzednio,
w pomyślnych, nawet w bardzo pomyślnych
warunkach, jego nagła śmierć jest dla mnie
zagadką—dodałem.
— W pomyślnych warunkach!—powtór-
zył z cicha.—Tak, mówiłeś pan już o tem,
ale czy moge panu zilustrować poprzednie
moje twierdzenie, że można, żyjąc nawet
w najpomyślniejszych warunkach, zająć tak
daleko? Bo, że w ostatniej chwili jakiś
szczęśliwy przypadek przeszkodził tragicznie-
mu rozwiązaniu rzeczy, to znówu inna
kwestya.
Milcząc podałem mu rękę; przechyliwszy
się na krześle zaczął opowiadać.
— Na głównym rynku naszego miastecz-
ka, naprzeciwko ratusza obok apteki leży
widownia mej powieści. Od dawnych lat
w okazajm znajdujący się domu prowa-
dzony był tak nazwany „handel lokciowy”,
który jeszcze dzisiaj nosi miano „pod zło-
tym lokciem” i z wyjątkiem nowomodnego

większego sklepu i odpowiednich szyb zwier-
ciadlanych wygląda zupełnie tak, jak przed
stu laty, gdy jeden z moich przodków tu-
taj swój kram otworzył. Tam urodzilem
się około Bożego Narodzenia w roku 1815.
Dwoje dzieci ujrzało już światło dzienne
przedemną, brat mój Fryderyk i siostra
Emilia. Matka opowiadała mi nieraz, że
przyszedł na świat bardzo nie w porę
dla niej, bo właśnie koło Bożego Narodze-
nia była tak niezbędnie potrzebną w skle-
pie i z takim niepokojem leżała niedaleko
mojej kołyski, że nie mogła nawet z całego
serca cieszyć się moim widokiem.
Matka moja była bardzo energiczną ko-
biętą, która całe gospodarstwo, nie wylą-
czając ojca, trzymała, jak to mówią, w su-
rowej rzyce. Ojciec przywiózł ją sobie
z Erfurtu, przeciwko woli całej rodziny.
Była córką pruskiego sierżanta, i z trudno-
ścią przyszło jej wywalczyć sobie stanow-
isko w naszej dumnej rodzinie, do której
należeli prezydent i dwaj radcowie stanu.
Ale była to córka żołnierza, wzrosła w cię-
żkich czasach; niedługo trwało a musiało
rezolutniej, energiczniej i wymownej kobie-
cie nastąpić miejsca, na którym zasiadła tak
silnie i z tak imponującą powagą, jak się
można było spodziewać zaledwie po córce
jakiejś znakomitości naszego miasteczka.
Pod jej kierunkiem nasz interes przybrał
większy polot, starała się, aby modne rze-
czy były na składzie, aby zakupywać to-
wary prawdziwie tylko wartości, posiadała
właściwy sobie sposób obchodzenia się z
kupującymi, pociągała serca wszystkich a wszy-
scy kumndami pragnęli od niej być usłuże-
ni i załatwieni w żądaniach. Gdy stała za
kantorem z towarem ujętym lewą ręką w
piękną draperyę, a prawą ręką głaszcząc

bierana będzie opłata, jak za dzieci starsze nad lat pięć. Opłata za dzieci w wieku między 5 i 10 latami, nie może przewyższać połowy opłaty pobieranej za dorosłego pasażera.

§ 20. Każdy pasażer obowiązany jest mieć bilet na przejazd i przedstawić takowy na każde żądanie agentów drogi. Termin obowiązujący dla biletów pasażerskich na przejazd za tabor, ustanowiony będzie przez drogi żelazne, na zasadzie decyzji ministerstwa komunikacji. Bilet pasażerski daje prawo do zajmowania jednego miejsca w wagonie właściwej klasy, które to miejsce wskazane być winno pasażerowi na jego żądanie. W razie niemożności wskazania miejsca odpowiadającego biletowi, pasażer będzie miał udzieleno miejsce w wagonie wyższej klasy, bez pobrania za to opłaty dodatkowej, o czem uczyniono być winno wzmiankę na wydawanym pasażerowi bilecie. Jeżeli zaś i w wagonach klas wyższych nie było miejsc wolnych, pasażer ma prawo żądać zmiany biletu swój na bilet niższej klasy, przy czem różnicę w cenie będzie miał zwroconą, bądź też zaniechać zamiaru podróży i żądać zwrotu opłaty tak za bilet, jakoteż i za bagaż. W razie braku miejsc wolnych, pasażerowie jadący w bezpośredniej komunikacji i przybywający w posiadaniu na stacyę węzłową, mają pierwszeństwo przed nowymi pasażerami.

§ 21. Każdy pasażer ma prawo zmienić na stacyi wyjazd, nie później jednak niż 10 minut przed odjeściem pociągu, wykupiony bilet na bilet innej, wyższej klasy, jeżeli z tej ostatniej jest wolno miejsce. Zmiana zaś biletów klas wyższych na niższe dozwolona jest tylko w wypadku przewidzianym w § 20.

§ 22. Pasażerowie mają prawo przejechać w czasie drogi na stacyach, z wagonów klas wyższych do wagonów niższych klas, bez zmiany biletu; przejeżdżając jednak w czasie drogi z wagonu niższej klasy do wyższej, dozwolone jest tylko w razie wnieśienia różnicy opłaty między miejscami, jakiego się zamienia, licząc od stacyi, na której zmiana miejsca uakuteczona została. Na pobranie od pasażera opłaty dodatkowej, agent pobierający takową wydać powinien kwit.

(D. c. n.)

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 16 sierpnia). Do niedawna jeszcze wznagające się ułowania zniskowe—ucieczki. Gielda była w tygodniu ubiegłym spokojniejszą i mocniej aspirowana, chociaż napróżno byłoby szukać wszelkocześnie żywej działalności. Spotkania monarchów oddziały uspokajające na zapartytym politycznym, również mowa tronoowa, wygłoszona przy zamknięciu parlamentu zawierała bardzo pokojowe zapewnienia w sprawie afgańskiej. Obok tego korzystne wrażenie zrobiły bilanse półroczne berlińskiego towarzystwa handlowego i niemieckiego banku narodowego. Wiadomo, że w pierwszej połowie r. 1885 interesy banków rozwijały się w warunkach nadzwyczajnie korzystnych. Wszak do tego okresu należą burliwe pod względem politycznym miesiące, marzec i kwiecień, kiedy kadłoby chwili obawiano się wojny pomiędzy Anglią i Rosją i kiedy kurzczowe wahania kursów tyle strasz przysporzyły gieldzie. Potem nastąpiły czasy ogólnego następu w interesach, w tak wysokim stopniu nieprzemiłnego na gieldzie berlińskiej. A jednak bilanse obydwu wspomnianych banków wykazały zyski. Niespodzianka ta nie wywarła na gieldę głębokiego wrażenia, głównie dlatego, że akcje wspomnianych banków nie zajmują przedniego stanowiska, czyż za bilans półroczny austriackiego zakładu kredytowego przewyższył również oszczędzania, o tem dzisiaj są jeszcze podzielone. Akcje kredytowe podniosły się w tygodniu ubiegłym o 6 m., chociaż nigdy nie były przedmiotem obrotów szczególniej ożywionych, podobnie jak udziały dyskontowo-komandytowe, które zyskały 2 m. Na targu rent panowało uspokojenie bardzo mocne, szczególniej pożyczki rosyjskie podniosły się w kursie, wobec spokojniejszego zapartytowania się na stosunki polityczne. Także węgierską rentę złotą i pożyczki włoskie notowane nieco wyżej. — Przez chwilę awaga gieldy była zajęta bankrutem domu bankowego Wilhelma Borna, który zwrócił przeciwko sobie ostrą i ożywioną krytykę. Pokazało się bowiem, iż wielkie zakłady przemysłowe, w których szef upadłego domu był prezesem lub członkiem rady zarządzającej, wciągnięte zostały do udziału w bankrutwie na znaczne sumy i w sposób, który nie spełnia wyłącza odpowiedzialności rady zarządzającej. Również i przeciwko temu podniosły się

głosy, że Borna powołany został do pruskiej rady państwa i to właśnie kiedy bank państwa nie chciał już dyskutować jego wekeli. Bezspródnymi były bankrutwa na kursy papierów wiodących stonnach z Borem. I tu jednak wpływ ten był dośyć skromnym i ograniczył się właściwie do papierów tych tylko towarzystw, które znaczne należności miały u firmy upadłej. — Dziś przetrwały na gieldzie kierunek stanowczo zwykły. Wysokie kursy nadstane z Londynu obudziły tu wielkie zainteresowanie dla papierów rosyjskich, którei obracano rozlegle po kursach coraz wyższych.

Gielda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 17 sierpnia). W tygodniu ubiegłym gielda była lepiej aspirowana. Wprawdzie obroty nie przybrały większych wymiarów, ale w kursach widad poprawę. Najwyższy poziom zajmowały kursy w poniedziałek, kiedy za marki krótkoterminowe płacono 49.92 $\frac{1}{2}$ ; nastajtk kurs marek obniżył się o 12 $\frac{1}{2}$  kop. a do piątku oszedł do 49.77 $\frac{1}{2}$ . Kurs wekeli długoterminowych pozostał w granicach 50.07 $\frac{1}{2}$ —49.95, wywozowe romery niemieckie nabywano w połowie i przy końcu tygodnia po 49.85 za długoterminowe i po 49.70 za krótkoterminowe. Funtsy 10.14 na początku tygodnia szły przy końcu do 10.11. Franki nabywano w pierwszych dniach po 49.32 $\frac{1}{2}$ , w wekeliach dtagich i po 40.40—40.37 $\frac{1}{2}$ , w krótkich. Gieldy obległy części, w poniedziałek po 81.20, we wtorek po 80.95 a przy końcu po 81.05. Bardzo ograniczonym był ruch na targu papierów publicznych. Pożyczka wiodącą kapiono raz po 95.40, przy końcu żądano za nią 96. — Listy likwidacyjne dłużej kapiono po 89.25, przy końcu notowano 89.50; nale chciało sprzedać po 89.20. Listy zastawne s. I-aj lit. A. były w obiegu po 99.10, s. II-aj lit. B. żądano 98.25, serya II-ga nie miała nabywców, żądania podniosiono do 97.50, III-aj obracano po 97.25, kurs IV-aj podniósł się z 94.40 do 94.55. Obrotów miejskie notowano w żądaniach po 90.25. Listy m. Warszawy I otarowano po 95.50, kurs II podniósł się do 94, za III płacono 92.50, za IV 92.50. Listy Łódzkie I otarowano po 85.75, II po 85, III po 86.75. Akcje były bez ruchu. Żądano za dyskontowe 2 ra. drożej (214), ubezpieczeniowe poszukiwane po 190 a więc po kursie niższym niż w tygodniu poprzednim. Z monet były w obiegu marki po 50 kop.

Cukier. Odesa 14 sierpnia. Rafinada Brodzkiego 5.80, Gniwań 5.65, Czernomusk 4.55, mączka rozszczyta z odstawa do Odesy 4.40, z odstawa na stacye kolei pół. zach. 4.30.

Cukier. Kijów 14 sierpnia. W tygodniu ubiegłym sprzedano cukru 31,500 p. z odstawa na stacye południowo zachodnich d. z w miesiącach letnich po 4 m. Cukru z przyszłej kampanii sprzedano 50,000 p. z odstawa w miesiącach jesienicznych i zimowych do Browarów po 4 r. 35 k., 15,000 p. do Kijowa po 4 r. 40 k. z warankami, 5,000 p. na stacye d. s. kursu kijowskiej po 4 r. 30 k. z warankami i 6,000 p. na stacye d. s. fastowskiej po 4 r. 10 k. pud.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Licytacja towarów skonfiskowanych odbędzie się na komorze celnej w Aleksandrowie dnia 1 września.

Jagody czarne w roku bieżącym mają bardzo znaczny obdyt za granicę. Kilka dni temu wysłano z okolic Zakrocymia duży transport do Berlina.

Ministerium finansów zamierza wprowadzić w całem państwie obowiązkowe używanie do wszelkich robót i budowli rządowych cementu krajowego o ile okaże się, że co do ceny i dobroci nie ustępuje on zagranicznemu.

Handel Rosyi z Anglią w pierwszym kwartale r. b. Główny przedmiot przywozu do Anglii z Rosyi stanowiła pszenica, której wwieziono za 477,000 funtów sterlingów, potem idzie len cesany i niecesany i kądział za 437,000 fun. ster., sienię llnianę za 80,000 funtów, konopie za 40,000 funtów sterlingów i nareznie drzewo ociesane i nieociesane za 26,000 funtów. Wogóle

wszystkie przedmioty wwiezione do Anglii z Rosyi w ciągu pierwszego kwartału r. b. przedstawiają ogólną wartość 11,616,625 fun. ster. Co zaś do wyrobów i produktów angielskich, przewiezionych w tymże czasie do Rosyi, to przedstawiają one ogólną wartość 2,181,513 funtów i dzielą się jak następuje: pierwsze miejsce zajmują różne wyroby mechaniczne wraz z machinami parowemi i częściami tych machin; wogóle z tego działu przywieziono wyrobów za 74,060 funtów. Potem następują: bawełna surowa 39,000 funtów, dalej węgiel, koks i t. p. za 33,000 funtów, worki puste do pakowania towarów za 21,000 funtów, żelaza różnego gatunku za 23,000 funtów, nareznie różne inne produkty i wyroby, na które zbżyły się wlna: bawełniane wyroby i nici, wszelkie wyroby lniane, wyroby wełniane, żelazne i nożownicze a także ołów i blacha. Na ogół, w stosunku procentowym wartość przedmiotów rosyjskich przywiezionych do Anglii stanowi 13,1 proc. ogólnego przywozu zagranicznego, gdy import produktów i wyrobów angielskich do Rosyi nie przekosi 1.8 procent ogólnego wywozu angielskiego zagranicę.

Wice-konsul rosyjski w Toruniu donosi, iż z powodu księgosozsu w gub. wileńskiej, rząd niemiecki zabronił wprowadzania do Prus z całego państwa rosyjskiego wszelkich zwierząt domowych, z wyjątkiem koni, osłów i mułów; produktów pochodzących ze zwierząt przeżuwających, z wyjątkiem mleka, masła i sera; nawozu; siana i słomy używanej; przyborów stajennych, uprzęży skórzanej, surowej wełny, włosów i szczytyn; wreszcie odzieży używanej i galganów w celach handlowych.

Kronika Łódzka.

(—) Dla wiadomości rodziców i opiekunów podajemy, że według „Tygodnia piotrkowskiego” w tamtejszem gimnazjum męzkim wakuja miejsca do klasy przygotowawczej, następnie do czwartej, piątej, szóstej, siódmej i ósmej. Egzaminy rozpoczną się dniami 19-go a kurs nauk około 29 sierpnia.

W gimnazjum żeńskim piotrkowskiem wakuje do klasy wstępnej 26 miejsc, do drugiej—2, do trzeciej—5 i do piątej—5. Egzaminy rozpoczną się 19-go a kurs nauk 27 sierpnia. Wpis roczny wynosi 20 rs.

(—) Gubernia piotrkowska podzieloną została na następujące okręgi podatkowe: pierwszy składa się z powiatów: piotrkowskiego i łaskiego; drugi z nowo-radomskiego, częstochowskiego i bełzńskiego; trzeci z rawskiego i brzezińskiego i czwarty z łódzkiego. Na inspektorów podatkowych naznaczono: w okręgu pierwszym radcę dworu Jordana Kańskiego a w czwartym sekretarza gubernialnego barona Mikołaja Tysenhausena.

(—) Za sprawozdania z czynności „Czasowego szpitala starozakonnych w Łodzi” za rok 1884 wyjmujemy ważniejsze cyfry. W roku sprawozdawczym, trzecim istnienia zakładu, liczba chorych, leczonych poliklinicznie doszła do niebywałej dotąd cyfry 12,519 (więcej o 5,539 jak w r. 1883); był to skutek ogólnego krytycznego stanu ekonomicznego a ztąd i zwiększenia się liczby biednych chorych. Zarząd szpitala powiększył ambulatoryumu, w którym wszystkie zgłaszający się chorzy, bez różnicy wyzna-

ni otrzymywali bezpłatnie poradę lekarską, pomoc chirurgiczną i środki lekarskie, o ile na to obowiązujące przepisy pozwalały. Powołano do pomocy jeszcze jednego lekarza, mianowicie p. Ludwika Przedborskiego; zwiększono pomoc fclcerską, zapas instrumentów chirurgicznych, na które wydatkowano 175 rs. 95 kop. i sprawiono nowe zapasy bielizny za 317 rs. 12 kop. Nowych dochodów w roku sprawozdawczym szpital nie miał, przeciwnie, dochód z ofiar dobrowolnych był o 111 rs. 68 kop. mniejszy, aniżeli w r. 1883. Calkowita zaś suma ofiar na rzecz chorych wychodzących wyniosła w roku sprawozdawczym 25 rs. 86 kop. Wszystkie powyższe przytoczone okoliczności sprawiły, że — jakkolwiek przewyższa z fundusozw stałych zwiększyła się o 61 rs. 50 kop., zwrot kosztów za leczenie chorych obcych wyniósł 191 rs. 90 k. więcej a wydatki na utrzymanie chorych były przeciętnie mniejsze, — szpital miał 2186 rs. 74 kop. deficytu, które kurator z własnych fundusozw pokrył.

Z ważniejszych operacji, dokonanych w r. 1884 zasługują na wzmiankę 3 operacje krupowa, 4 przepuklinowe, 2 operacye wyjęcia oka, 2 cięcia klatki piersiowej, wycięcie guza rakowego odbytnicy, raka wagię dolnej, guzów hemoroidalnych wewnętrznych, ropiejącego nabłoniaka skóry większych rozmiarów, większych guzów powłok zewnętrznych i kilka większych i pomniejszych amputacyi.

Kuratorem szpitala jest p. I. K. Poznanski, lekarzami pp. Maksymilian Cohn i L. Przedborski, nadzorcą p. J. Kaufman. Bardziej szczegółowy rozbiór sprawozdania podamy później.

(—) Do wyższego pensjonatu żeńskiego pani Teofilii Schmidt w roku szkolnym 1884/5 uczęszczało 220 uczennic, z tych 123 wyznania chrześcijańskie (74 wyznania rz. katol., 11 prawosławnych, 38 ewangelickiego wyznania) i 77 wyznania starozakonnego. Klasa przygotowawcza składała się z trzech oddziałów; w pierwszym, z 39 uczennic przeszło do oddziału drugiego 19, — z 37 uczennic oddziału drugiego, uzyskały promocyę 24 uczennice, wreszcie z 40 uczennic oddziału trzeciego dano promocyę do klasy I 34 uczennicom.

W klasie I było uczennic 39, z tych promowano 27; w klasie II z 35 uczennic uzyskały promocyę 22, w klasie III z 26 uczennic — 16 a w IV z 13 otrzymało świadectwa z dobrą ukończonych nauk 10 uczennic, z których Milker Otylia, Paszkowska Jadwiga i Kulczycka Julia otrzymały nagrody za znakomity postęp w naukach i wzorowe zachowywanie się. Nowy rok szkolny rozpoczął się w dniu 8 sierpnia.

(—) Wyjechał nareznie w tych dniach jeden z kramarzy, który w ciągu kilkuletniego pobytu w mieście naszym prowadził rozmaite interesy, a którego działalność zaznaczyła się niejedną brudną kartą w kronice skandalicznej. Początkowo utrzymywał sklep i restauracyę, słynną swojego czasu z awantur nocnych, bijatyk i pokłętnej gry w karty. Spukany grażonem liczył na dalszą grę po kilka rubli, biorąc naturalnie w zastaw zegarek, pierścionek lub inny klejnocik, za skromnym procentem 10 kopiejek od rubla na miesiąc. Przyszedł czas odwołania patentu; żal mu by-

łkaninę, z okrągłą, zawsze wesołą i śmiechniętą twarzą, z blyszczącemi ciemnymi oczyma, tworzyła piękny widok — taką widzę ja jeszcze i słyszę właściwie jej zwroty mowy, które z Prus do nas przyniosła.

Posiadała szczególniej jeden zwrot mowy, który kosztował mnie wiele łez i był przyczyną niejednego potajemnego wyrażania pięści. „Niema w tem żadnego zacięcia” mówiła, gdy się jej coś niepodobalo. Achl a jak często powtarzała to zdanie o mnie. Dobrą była jednak, prawdziwie dobrą, ale nie była wstanie pojąć mego usposobienia, a dziwnie cichy, zawsze zamyślony i marnoczą mialec musiał wydawać się jej jak coś bardzo nieużytecznego na świecie.

Zwłaszcza w porównaniu z Fryderykiem, który był prawdziwym zuchem, z blyszczącemi oczyma matki i z ciemnymi kędzierzawemi włosami, a tak pełen życia, że wstawiało się ono na zewnątrz w najswobodniejszych igraszkach. „W tym chłopcu jest zacięcie!” mówiła matka do ojca, gdy chłopca odcwicyła co się zmieszcilo po jakiej swawoli a wtedy oczy jej śmiały się z wewnętrzznego zadowolenia.

Wychowanie chłopców i chłosta są nieodłącznemi od siebie, bo gdy chłopiec nie jest wstanie zasłużyć na pewną porcyę plag, jest niedołągi i pozostanie takim na całe życie. Takie było jej zdanie, a ja — nie zasługiwałem nigdy na chłostę, przynigdy; nie podobna przecież było karać malca za to, że siedział cichutko jak myszka, zajęty zabawkami, albo, co było najmlszem dla niego, siedząc na schodach przed domem, marzył pochylony nad książką z obrazkami, od czasu do czasu rzucając obojętne spojrzenie na krzykliwe zbiegowisko dzieci, które pod dowództwem brata z głośną

wrzwą biegaly w okolo kamiennej studni na rynku, lub jak zwyczajnie bawily się w wojnę z francuzami, w rozbojnikow lub żandarmow. W szkole jednak trzymalismy się męznie, Fryc i ja, chociaż byłem mlodszy o trzy lata.

Pewnego wieczoru, gdyśmy po zamknięciu sklepu siedzieli w sąsiednim pokoju zajęci szkolnemi zadaniami przy okrągłym stole, ojciec, który palił fajkę milczący i zamyślony rzekł: — Tak będzie najlepiej, Karolino, Fryderyk będzie kupcem a Jaś niech się dalej uczy.

— Sądzę, że nasz interes może wyżywić obu, — zawolała matka, rzucając mu gniewliwe spojrzenie.

— Niema się co śpieszyć z postanowieniem Lineczko — i ojciec w kwiecistym perkalowym szlafroku, trzymając w ustach długą fajkę, w haftowanej czapce na głowie, poklepał matkę pieszczotliwie po ramieniu i wyszedł do gospody pod „słonce” na wieczorny kufelek piwa, właśnie do tego samego pokoiku, gdzieśmy dzisiaj siedzieli. Matka czerwieniła i bladeła na twarzy; to przemówienie z mężem, ta różnica zdań musiała ją głęboko wzruszyć.

— Chodźcie no tu, chłopcy — zawolała, a gdyśmy posłuszni wstawili stanęli przed nią, przyciągnęła nas bliżej do siebie, trzymając każdego za rękę, z tą małą różnicą, że Fryderyk stał po stronie serca.

— Powiedźcie mi, czemuście zostali chcieli? Ty pierwszy powiedz Fryc?

Fryc poklwił kędzierzawą głowką, spojrział na belkę w suficie, aby uniknąć pytającego wzroku matki, uderzył obcasem o podłogę, niby jakie swawolne żrebę i udawał

jakby musiał namyślać się głęboko. Nakoniec wygłosił:

— Gdyby na świecie istnieli zbojcy, jak naprzykład Rynaldyni, najchętniej zostałbym jednym z nich, a jeżeli nie, to chciałbym być żołnierzem, aby pobić na głowę francuzów.

— Głupi chłopaku! — powiedziała matka uderzając go lecutku w policzek, — czy sądzisz, że człowiek żyje na świecie na to tylko, aby się bić i zabijać? — oczy jej jednak patrzyły z namiętnie tkliwym wyrazem na kwintę jego twarzyczkę.

— No, mniejsza o to, to już zostaną rycerzem łockia, — odpowiedział.

— Ja ci tu zaraz zatańczę łockiem po plecach, ty żartowniśiu, nieponi! — i ręką odgarnęła mu włosy z czoła, całując go z tkliwą czulością. — Jestto dobry stan, godny szacunku, ciągnęła dalej zachwalając, — żołnierz jest nieczem w czasie pokoju, a Napoleon umarł; dużo czasu upłynęło może, zanim drugi przyjdzie. No, a ty, Jasiu? — zwróciła ku mnie poważnie nastrojone oblicze, — powiedz mi coś rozsądnego!

Serce miałem przepełnione a było tak przyspieszonym tentnem, że o mało nie wyskoczyło z piersi. Pomimo woli złożyłem ręce błagalnie, jak we mgle purpurowej widziałem jeszcze poważne kobiece oblicze przedemną. Chciałem wyjąkć prośbę, która napelniała całą moją istotę, ale jakaję się, zdołałem wymówić tylko cichutko:

— Magistrem Schröder.

Rozgłośny śmiech obojga rodzeństwa zabrzmiał mi w uszach i dał się słyszeć krzykliwy głos brata, śpiewającego sztycherką śpiewkę o magistrach i nauczycielach.

Matka odsunawszy mnie szorstko, wsta-

ła i powróciła ze sklepu z łockiem, który pokazała nam grożąc.

— Cicho! — rozkazała surowo, albo.... A więc chciałbyś zostać próżniakiem, Jasiu? — zapytała. Dziwnie obco, nieprzyjemnie brzmiał jej głos. — Oczłowiekiem, który napelnia swą głowę samem uczemem głupstwem, człowiekiem, który nikomu na świecie nie jest użytecznym! Być taką biedną przeuczoną marą, widmem pomiędzy żyjącymi i pracującymi, zdaje ci się godnem pożądania?

A gdy m milczał przynębniony, ciągnęła dalej:

— Zamiast rzeźwey, zdrowey i korzystnej pracy, ślęczenie nad zapyłconemi książkami w pourej izbie; zamiast zdrowego ciała — wychudzone człownki! Chłopcze, zkad przyszła ci do głowy ta myśl nieszczęśliwa! Ale nieprawdaż, nie mówisz tego na sery? dodała z pochlebstwem — chciałeś z matczki zażartować tak, jak Fryc z rozbojnikami?

Wstrząsnąłem przecząco głową, spoglądając na nią a łzy płynęły mi po policzkach.

— Myślałam sobie często, że tam nade drzwiami sklepu stać kiedyś będzie: „Eracia Rüdiger” — zaszepiała sama do siebie.

— Nie bez, mazgaju! — krzyknęła nagle na mnie, odpychając od siebie, — gdybym używała częściej łockia na ciebie, miałbyś więcej zacięcia. Dalej, do łocka; jakos to będzie!

Musieliśmy iść spać.

Rzucilem się na łóżko, głowa pałała mi od tysiącznych myśli, całą moją istotę opanovała tęsknota, ale za czem? — zaledwie umiałem oznaczyć nazwą pożerające mnie pragnienie nauki, wiedzy. (D. c. n.)



O G Ł O S Z E N I A.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wąskubego. 804-40

Alfred Kwasniewski LEKARZ-WETERYNARIJ miasta Łodzi, Wschodnia, dom Zięglera. 1819-0-0

M. GUTENTAG Jubiler, Nowy-Rynek Nr. 3. 1838-0-0

Dr. Rajgrodzki mieszka teraz w domu P. Sachsa przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 280, (obok domu Scheiblera). Leczy choroby kobiece, dzieci i plec; przyjmuje chorych rano od 8-10, po obied od 2-4. 1926-12-3

Dyrekcja towarzystwa kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 28 października (9 listopada) 1885 roku o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hipotecznego przed notaryuszem Konstantym Placheckim odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Widzewskiej pod Nr. 1108-E położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 15,200.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 22,800. Przystępujący do takiej obowiązuje się złożyć wadium w ilości rs. 3,040. 1936-3-1

W. Hausbrandt, adwokat przysięgły, wrócił z zagranicy i mieszka w Warszawie, ulica Długa N. 26. 1945-3-1

LOKALE do wynajęcia róg Zielonej i Spacerowej Nr. 265-a. 1853-10-10

Towarzystwo dobroczynności m. ŁODZI.

W niedzielę dnia 23 i w poniedziałek dnia 24 sierpnia 1885 roku.

W PARKU „KWELA” TOMBOLA

połączona z podwójnym koncertem, przy łaskawym współudziale orkiestry scheiblerowskiej straży ochotniczej i łódzkiego towarzystwa śpiewaków.

Wspaniałe ognie sztuczne, oświetlenie elektryczne, ognie bengalskie i rześista iluminacja parku.

Początek w niedzielę o godzinie 2, a w poniedziałek o god. 4 po południu. Sprzedaż losów łącznie z wejściem po kop. 50, od wtorku dnia 18 b. m., odbywa się u panów: Fischera Ludwika, Ottona Adolfa, Anderscha Hermana i C. F. Kluckowa.

Po wyprzedaniu wszystkich losów, wejście do parku dla osób dorosłych kosztować będzie po kop. 15, dla dzieci po kop. 10. 1944-3-1

KONKURENCYA NIEMOŻLIWA Fabrykant wyrobów tytoniowych w Petersburgu „A. N. Szaposznikow” poleca Szanownej Publiczności nowe papierosy zwijane, odznaczające się wyborowym smakiem: „Powszechne” cena: 100 szt. 1 rs.; 25 szt. 25 kop.; 10 szt. 10 kop.; 5 szt. 5 kop. „Aldona” 100 szt. 60 kop., 25 szt. 15 kop., „Czarownica” 10 szt. 6 kop., 5 szt. 3 kop. Wszystkie składy i dystrybucje w miastach Królestwa Polskiego sprzedają powyższe papierosy. Celem zabezpieczenia publiczności od falsyfikatów, proszę zwracać uwagę na moją firmę „A. N. Szaposznikow”. 1946-10-1

Towarzystwo Ubezpieczeń „ROSSJA,” założone w roku 1881

w St.-Petersburgu, Wielka-Morska Nr. 13. Kapitał pełno wpłacony rs. 4,000,000. Rezerwa premii „ 1,000,000. Razem „ 5,000,000.

Towarzystwo przyjmuje: Ubezpieczenia życiowe: na najkorzystniejszych warunkach, oraz z udziałem w czystych zyskach Towarzystwa. 1) Ubezpieczenia na wypadek śmierci, (zapewniające byt rodzinie etc., etc.). 2) Ubezpieczenia na dożycie (zapewniające posagi dla pamięci, zabezpiecz. kapitału na starość etc.). 3) Ubezpieczenia rent (zapewniające dochód na starość, stypendja dla chłopców etc.). Do 1-go Stycznia 1885 r., Towarzystwo „Rosja”, zawarło 10.109 ubezpieczeń życiowych, na ogólną sumę rs. 37,841,150.

W r. 1885 dywidenda dla ubezpieczonych wyniosła 12%. Ubezpieczenia ogniowe: wszelkiego majątku ruchomego i nieruchomego od pożarów.

Bliższych informacji chętnie udziela, oraz przesyła na żądanie potrzebne druki; Zarząd Towarzystwa w St.-Petersburgu (Wielka Morska Nr. 13), Generalna Reprezentacja w Warszawie, (Marszałkowska 144), oraz Agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa. Broszurki, ze szczegółowemi opisami każdego rodzaju ubezpieczeń życiowych, wydają się na żądanie bezpłatnie. 1847-5-1

DRUKARNIA DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO Piotrkowska N. 275.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywając takowe jak najstaranniej, po cenach przystępnych.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 17 sierpnia.

Table with columns: Wskaz. (Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg), ZA (100 mr., 100 fr., 100 flor., 100 rs.), Dyskonty, Z końcem giełdy (żądano, chciano płac.), Dopelnione transakcyjne (49 90, 49 75 72 1/2, 49 60, 10 11, 10 10 1/2, 81 10 81 80 95), Akcje (Akcje D. Z. War.-W. 100r., W. Byd. 500r., Teres. 1000r., Fab. Łódzkiej, Nadwiślańsk., Banku Handlowego w Warszawie 250r., War. Ban. Dya. 250r., Ban. H. w Łodzi 250r., War. Tow. Uch. od ognia z wpł. rs. 125 250r., War. Tow. F. Cukru 500r., Cukr. Dobrosel. 500r., Józefów 250r., Czesak 250r., Hermanów 250r., Łyskowiec 250r., Leonów 250r., Cegatocice 250r., T. W. F. Stali 1000r., Tow. Lipop. Rau i Loewenstein 1000r., Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000r., Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100r., Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odd. 100r., Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250r., Tow. Zakł. Pr. Baw. Tk. w Zawierciu 250r., Tow. Łaz. i Łazni 100r., Garb. Temier i Sawedei), Słopa proc., Dopelnione tranz., Z końcem giełdy (żądano i chcio. pl.), Łącznym z bieżącym kuponom., Wartość kuponu z potr. 5%, List. zas. nowych, m. Warsz. s. III 179.6, m. Łodzi. 139.3, List. likwid., Poż. prem. I em. 44.8, II em. 203.1

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table with columns: z Łodzi (przychodzą: Koluszek, Skieniewic, Warszawa, Piotrkowa, Granicy, Sosnowca, Krakowa, Lwowa, Wiednia, Wrocławia, Kutna, Aleksandrowa, Berlina, Brześć litowa, Moskwy, Petersburga, Mławy, Lublina, Kowia, Kijowa), do Łodzi (przychodzą: Kołuszek, Skieniewic, Warszawa, Piotrkowa, Granicy, Sosnowca, Krakowa, Lwowa, Wiednia, Wrocławia, Kutna, Aleksandrowa, Berlina, Brześć litowa, Moskwy, Petersburga, Mławy, Lublina, Kowia, Kijow), godziny i minuty, Uwaga: Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6ej - wieczór do godziny 6-tej rano.

Table with columns: Pociązy przychodzące do Łodzi, Pociązy odchodzące z Łodzi, Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Worek, Poniedziałek, Niedziela, rodzaj ekspedycji, na następujących trakty, d. z. 16dzia, trakt kaliski, tr. kutnowski, tr. brzeziński, tr. łutomierski, tr. aleksandr., tr. łuszyński